Nr. 53. Poznań, dnia 30. Grudnia 1871. Rok III.



TYGODNIK BELLETRYSTYCZNY ILLUSTROWANY.

Tygodniowo $1^1/_2$ ark. Kwartalnie 15 sgr.; w Galicyi 1 fl. 15 cent. W poszytach czterotygodniowych po 5 sgr.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW.

Podjęliśmy przed trzema laty wydawnictwo pisma illustrowanego **SOBÓTKA**, *w celu niesienia pokarmu duchowego średniéj klasie społeczeństwa naszego. Zadaniem Sobótki było popularyzowanie wiedzy, jakby prowadzenie za rękę Czytelnika z postępem nauki, wynalazków i sztuki; prócz tego dostarczenie literatury pięknéj, rozrywającéj umysł i uszlachetniającéj serce. A ponieważ wydania tak zwane illustrowane mają podwójną wartość, już jako mieszczące w sobie rzeczy piękne, już jako popularyzujące sztukę i szczepiące smak w Czytelnikach, postanowiliśmy i w naszém piśmie dział ten zaprowadzić. Przedsięwzięcie to tak pojęte, zdawało się mieć wielkie powodzenie i dla tego naznaczyliśmy za nie niepraktykowaną u nas dotąd cenę.— Czyśmy we wszystkich kierunkach program wypełnili, nie do nas sąd należy. Każdy jednak bezstronny przyznać będzie musiał, iż w trzyletnich kolejach życia, rok mianowicie ostatni, przyniósł Czytelnikom bogaty stósunkowo materyał do pożytecznéj rozrywki. W dziale powieści spotykał Czytelnik obok imion najznakomitszych z ustaloną sławą powieściopisarzy, bogatych w przyszłość młodszych na tém polu zapaśników. Co do wyboru poezyi znajdzie tu Czytelnik głośne imiona poetów jak: A. E. Odyńca, Kornela Ujejskiego, El...y.ego, Mirona i t. d. Stały dział nauki, sztuki, opisy wynalazków i podróży szły z czasem i przedstawione były w formie zdolnéj zająć najszersze koło Czytelników. — Przytém wszystkiem Sobótka skrzętnie zbierała, o ile jéj szczupłe ramy na to pozwalały, pamiątki historyczne prowincyi naszéj i prowincyi bratnich. — Oto była treść pożytecznéj rozrywki, któréj Czytelnikom Sobótki dostarczaliśmy i którą nadal dla braku środków, z głębokim żalem przerwać musimy. Do smutnéj téj ostateczności zmusza nas brak środków, bo tanie wydawnictwa tylko wielkiemi masami, których u nas braknie, podtrzymane być mogą. Tak więc z dniem dzisiejszym pismo nasze kończy rok trzeci i ostatni swego istnienia. Być może szczęśliwszy kto zapełni opróżnioną przez nas lukę; bo jesteśmy przekonani, iż pismo takie w naszych warunkach prawdziwy pożytek społeczeństwu przynosi i jeżeli*

nie materyalnie to moralnie za trud sowicie opłaca. Tym wszystkim, którym Sobótka uprzyjemniła chwil kilka w życiu, tym którzy szukali w niéj światła i wiernie pracę naszą wspierali, przesyłamy podziękowanie i zapewnienie żalu, iż nadal zmuszeni jesteśmy duchowy stósunek z niemi zerwać. Zachowajcie nas w dobréj pamięci i bądźcie przekonani, iż do ostatniéj chwili pracy naszéj, ożywiała ją miłość kraju i chęć służenia dobru ogólnemu.

Z kolei przesyłamy najserdeczniejsze podziękowania autorom, którzy piórem swoim nas wspierali i bez których Sobótka nie mogłaby zasłużyć na imię pożytek przynoszącego pisma.

Poznań, 30 Grudnia 1871.

Wydawcy i Redakcya.

HISTORYA
NAUCZYCIELA SZKÓŁKI WIEJSKIÉJ

przez

Erckmann-Chatrian.

(Tłomaczenie z francuzkiego.)

(Dokończenie.)

Przez lat trzy które byłem u p. Regoinę, pracowałem tak jak nigdy w życiu. P. Regoine pomagał mi i dodawał odwagi, a w dowód swéj życzliwości, wieczorami udzielał lekcyi chemii i botaniki. Stary aptekarz, którego nazywano jakobinem, był uosobioną dobrocią i szlachetnością. Jeżeliby on nie umarł tak wcześnie, zostałbym aptekarzem i prawdopodobnie jego spadkobiercą. Na nieszczęście zgasł on w r. 1821; była to dla mnie strata bolesna i niewynadgrodzona. Brakło mi środków na podróż do Strasburga i na studya, a ponieważ zarabiać na życie musiałem, poświęciłem się więc sprzedaży ziół. We dwa lata poślubiłem pannę Hutin, któréj przymiotami zachwycałem się w czasie pobytu mego w Roches i oto już czterdzieści siedm lat dobiega naszego pożycia w tym małym sklepiku. Dała mi ona pięcioro dzieci, pięciu tęgich chłopców. Ostatki poświęcałem, ażeby ich wykształcić, ponieważ bez wykształcenia niepodobna zdobyć pozycyi.

Dotknąwszy kwestyi wychowania, dodać muszę, że się nią ciągle zajmowałem. Nie naprózno było się nauczycielem, a co więcéj w przekonaniu mojém kwestya wykształcenia ludu jest najpierwsza i najważniejsza ze wszystkich. Bogaci niepotrzebują by się niemi zajmowano. Gimnazyów, lyceów, uniwersytetów i pieniędzy na opłacenie profesorów nie brakło nigdy, kiedy równocześnie nauczyciel szkółki w Roches, zmuszony był od drzwi do drzwi szukać kawałka chleba. I tak bogatsi wznosili się coraz wyżéj oddalając się od ludu, który żył w głupocie i nieświadomości. Największe nieszczęście naszego narodu, nieszczęście które dzienniki nazywają „antagonizmem klas“, z ciemnoty pochodzi. Nie byłoby antagonizmu, i chłopi dziś wotowaliby porówno z inteligencyą, jeżeliby miano staranie o ich wychowanie. Na nieszczęście chciano panować, chciano stworzyć pewnego rodzaju szlachectwo z nauki i pieniędzy; a teraz zbiera się to co się zasiało; podział narodu na dwie klasy, t. j. jedną wykształconą, która wotuje za wolnością, i ciemną, która wotuje za Piotrem lub Pawłem, stosownie do tego, pod którego władzą się znajduje. Dziś to jest jasne dla wszystkich; plebiscyt Bonapartego otworzył oczy wszystkim; zrozumiano nareszcie że głupota narodu jest największem niebezpieczeństwem i dziś głośno wołają o naukę bezpłatną i przymusową. Nie sądźcie jednak, że to wystarczy do zajęcia miejsca, któreśmy zajmowali w r. 1789. Przymus nauczenia się czytać, pisać i rachować, otworzenie szkółek nowych, powiększenie liczby nauczycieli i ich wynadgrodzenia, jest wielkim krokiem na drodze postępu, ale jeszcze nie wszystkiem. Podstawa leży w tém co, dobrze opłacani nauczyciele licznych szkółek nauczać będą. Zważać potrzeba ażeby nauka miała podstawę demokratyczną, ażeby ożywiona była miłością ojczyzny, ażeby na cele pewnych klas lub osób spożytkowaną nie była.

Historya święta i katechizm powinny być nauczane w kościele przez księży; jest to ich prawo i obowiązek. Od nauczyciela wymagać należy, ażeby uczył dzieci nasze historyi narodu i katechizmu praw i obowiązków obywatela. Mówię historyi narodu, a nie historyi królów. Należy wlać w umysł dziecka pojęcie czém byli przodkowie jego od najdawniejszych czasów, co wycierpieli, co przetrwali i czém w końcu jest naród. Opowiadając dzieciom o ulepszeniach, o wynalazkach, o postępie nauki, wolności, rolnictwa, handlu i przemysłu, należy wyryć w ich pamięci imiona tych, którzy odkrycia porobili, wywołali lub w życie wprowadzili. Oto są przedmioty, których nauczać potrzeba, oto są imiona ludzi, które dziecko znać, kochać i szanować powinno.

W kraju powszechnego głosowania, należy, żeby lud działał ze świadomością przyczyny. Pragnąłbym, ażeby małe książeczki z pytaniami i odpowiedziami, nauczały dzieci praw i obowiązków, które ich w przyszłości oczekują. Co to jest równość i wolność? Co to jest konstytucya?

Co to jest obwód, powiat i departament? Jakie są prawa prefekta, mera i t. d.? Co to jest prawo wyborcze? Jakie są prawa i obowiązki wyborcy? i t. d. Wszystko to wytłomaczone jasno i prosto, językiem zrozumiałym, zmieści się na kilkudziesięciu stronnicach. Wybór takich książeczek, powinin się odbyć przez konkurs. W dziesięć lat po takiem urządzeniu szkółek, będziecie mieli wyborców oświeconych i głosowanie na którym dobro kraju się niezawiedzie.

Dla czegóżby n. p. niemiano poddawać młodzieży egzaminowi, przed zapisaniem nazwisk ich do listy wyborczéj? Dopominasz się o prawa twoje, daj więc dowód, że je znasz i umiesz wykonywać; inaczéj zapisany nie będziesz.

Oto co zdziałać może nauka bezpłatna i przymusowa. Może ona zniszczyć antagonizm klas i kraj podnieść. Miałem więc słuszność twierdzić, że wychowanie ludu jest kwestyą, którą przed wszystkiemi innemi zająć się powinni.

Nie sądźcie jednakże że szkoły średnie uważam za niepotrzebne dla ludu. Dalekiem jest to odemnie. I owszem, uważam szkoły te za konieczne i chciałbym je widzieć wszędzie. Nigdy ich nie będzie za wiele. Szkoły te w wielu miejscach są zaprowadzone, lecz owoców nie dają, lub bardzo nie wielkie. A jednakże bardzo łatwo i to bez wielkich kosztów, można byłoby z nich mieć pożytek. Oto w następujący sposób: mamy w każdym mieście sędziego, farmaceutę i doktora. Dla czegóżby sędzia nie miał wykładać kursu prawa praktycznego; farmaceuta kursu chemii i botaniki, doktór kursu hygieny i medycyny elementarnéj? Jestem pewien, że nie odmówiliby tego i zadowolnili się małem wynagrodzeniem. Szkoły te stałyby się prowincyonalnemi fakultetami, do których bogatsi chłopi i szkółki posyłaliby zdatniejsze dzieci swoje. Wydałoby to dobre owoce, tak że za lat kilka mielibyśmy wykształconych chłopów.

A jeżeliby przytém jeszcze założono w każdéj wiosce dobraną biblioteczkę, w któréj mieszkańcy znaleźliby dobrą historyę, podręczniki prawa, rolnictwa i wynalazków; jeżeliby nasi utalentowani pisarze poświęcili się wydawnictwu książek i dzienników tanich dla ludu; jeżeliby zrozumieli że pisząc dla téj klasy, znajdą w miejscu kilku tysięcy krocie czytelników, prócz materyalnych korzyści, mieliby moralne zadowolnienie, że pożytek przynoszą krajowi, że pracują nad postępem cywilizacyi.

Ale dosyć już tego... Za daleko być może zaszedłbym; żądając naraz zanadto, nie trzeba zniechęcać ludzi. Oby Bóg dał, żeby te ulepszenia urzeczywistniły się jak najprędzéj! Jest to życzenie starego nauczyciela, który zbliska widział nędzę i ciemnotę, jest to w końcu głos obywatela, który ojczyznę kocha nad wszystko.

OD WYDAWNICTWA SOBÓTKI.

Zawiadamiamy niniejszém czytającą Publiczność a przedewszystkiem naszych dotychczasowych przedpłacicieli, że z dniem 1 Stycznia 1872 r. **Sobótka** zespala się z Wydawnictwem **„Tygodnika Wielkopolskiego“** i że od Nowego Roku oba pisma wychodzić będą jako jedno pod tytułem

„TYGODNIKA WIELKOPOLSKIEGO“

którego odezwę poniżéj umieszczamy.

Dziękując naszym przedpłacicielom za szczere poparcie jakiego doznawaliśmy, prosimy o zaszczycenie swemi względami **„Tygodnika Wielkopolskiego“**.

Mieczysław Leitgeber i Spółka,
Wydawcy Sobótki.

Wydawnictwo „Tygodnika Wielkopolskiego“

powołując się na powyższą odezwę wzywa uprzejmie dotychczasowych Czytelników **„Sobótki“** do licznéj przedpłaty, zaręczając że dotychczasowy naukowy i literacki kierunek starać się będziemy zastosować jak najdokładniéj do ich potrzeb i wymagań.

Powstrzymujemy się od szumnych obietnic i programów tém chętniéj, iż w pierwszéj zaraz połowie pierwszego kwartału udowodnimy przedmiotowo naszym Czytelnikom iż gorliwie i sumiennie pracować dla Nich będziemy.

Obok powieści, poezyi i treściwych rozprawek naukowych, obok przeglądów literackich i pokłosia, pismo nasze obejmie od 1 Lutego dwa stałe nowe działy, t. j. dział sprawozdawczy z postępu nauk przyrodniczych i praktycznego stosowania ich do handlu, przemysłu i gospodarstwa, oraz kronikę obejmującą w sobie obraz ruchu literackiego, naukowego i artystycznego w kraju i za granicą.

Zapewniwszy sobie współpracownictwo najcelniejszych naszych pisarzy ufamy silnie, że zadaniu naszemu sprostamy.

Zobowiązujemy się dawać **stale** półtora arkusza druku, ze względu jednak na obszerność programu powiększymy chętnie ten rozmiar do dwóch arkuszy, skoro liczba przedpłacicieli na to pozwoli.

Rozszerzenie i polepszenie wydawnictwa, pociągnięcie nowych sił do pracy, sam wreszcie wzgląd na możność dawania naszym Czytelnikom wyborowego duchowego pokarmu, zniewala nas do podniesienia kwartalnéj przedpłaty na **1 talar** czyli **1 fl. 50 cent. wal. austr.**

Wspierając wytrwałe a usilne nasze starania Czytelnicy nasi własną swoją sprawę popierać będą, powołując się zresztą na dotychczasową naszą pożyteczną działalność pełni otuchy i zapału rozpoczynamy drugi rok naszego istnienia.

Edmund Callier,

Nakładca „Tygodnika Wielkopolskiego".

(Rozwiązanie szarady w Nr. 52: *Rachunek.*)

Nakład i Redakcya księgarni M. Leitgebra i Sp. — (M. Leitgeber i St. Tułodziecki w Poznaniu.) — Czcionkami W. Deckera i Sp. (E. Röstel).